



PROPOZYCJA DO DYSKUSJI

=====

Żłobkowe matki o tej porze dnia nie są skłonne do rozmów. Zdenerwowane, trzęsącymi się z pośpiechu rękami przebierają swych niemowlaków z domowych szatek w przepisowe, żłobkowe ubranka. Czas jest wyliczony do ostatniej sekundy. A tu dziecko, rozbudzone ze snu, jak na złość rozkrzyczało się. Małe piąstki zaciskają się w żalu lub w złości. Wygięte w żalospną podkówkę ustka zanoszą się od szlochu. Mała rączka nie chce trafić w rękaw kaftanika. A minuty biegną. Może się zdarzyć, że ucieknie tramwaj lub autobus i znowu dział kadr odnotuje spóźnienie. Mam reporterski samochód. Zmieszczą się trzy matki. Te najbardziej zdenerwowane. Po drodze, gdy trochę ochłona, z pośpiechu, porozmawiamy. Tego ranka przywiodła mnie do jednego z bydgoskich żłobków ciekawość, której nie mogłam zaspokoić w żadnej z urzędowych instytucji. Być może w którejś z instytucji stołecznych prowadzi się analizę sprawdzenia się w praktyce przepisu, którym zarówno związki zawodowe, jak i Liga Kobiet chwaliły się, jako osiągnięciem w dziedzinie ułatwienia życia kobiecie pracującej.

Przepis ten upoważnia kobietę pracującą, która została matką, do skorzystania z rocznego, bezpłatnego urlopu. Urlopujący ~~z~~ ją zakład ~~pracy~~, ma obowiązek przyjąć ją po rocznej przerwie ponownie do pracy. Ponadto, kobieta korzystająca z tego przepisu, uznanego za przywilej, nie traci prawa do dodatku rodzinnego i bezpłatnych świadczeń służby zdrowia.

Moje rozmówczynie były robotnicami trzech różnych bydgoskich fabryk. Obserwując ich pełen napięcia pośpiech, zaryzykowałam pytanie w sprawie wspomnianego przepisu. Ich wypowiedzi potwierdziły tylko moje wątpliwości co do reklamowanego swego czasu bardzo nachalnie dobrodziejstwa. Ależ to przepis dla kobiet, którym się dobrze powodzi! Wykrzyknęły zgodnym chórem. A potem zaczęły wyliczać na palcach, na co przeznaczona jest ich pensja. Zarobek męża wystarczy na żywność. Ich pensja przeznaczona jest na spłatę zakupów ratałnych, na czynsz, na świadczenia za gaz i światło, czasem na drobiazg z garderoby. Nie mogę sobie pozwolić na luksus rocznego urlopu. Fikcyjnym ~~dobro~~ dobrodziejstwem jest również ów przywilej korzystania ze świadczeń służby zdrowia i dodatek rodzinny. Wiadomo bowiem, że nie pracująca kobieta korzysta z tych przywilejów z tytułu pracy zawodowej męża.

545.

Nie mówiąc już o tym, że zakłady pracy bardzo niechętnie udzielają
owych rocznych urlopów, dając niedwuznacznie do zrozumienia, iż
na jedno miejsce nadające się do pracy dla kobiet, czekają co
najmniej dwie inne reflektantki. Z tego przywileju mogą ^{więc} korzystać
tylko te kobiety, dla których praca zawodowa nie jest bezwzględną
koniecznością.

Moje rozmówczynie potwierdziły tylko przypuszczenia, które
nasuwać musi rzeczony przepis. Powstał on w tym czasie, gdy
starano się zbywać skomplikowane problemy kobiet pracujących
błyskotliwymi w intencjach, lecz problematycznymi, jeśli chodzi
o skuteczność, środkami. Jeśli ostatnio mówi się tak wiele, tak
otwarcie i szczerze o zaniedbaniach w dziedzinie opieki socjalnej,
to najdrastyczniejsze przejawy tych zaniebnień przejawiały się
właśnie w trosce o sprawy kobiet. Nie było rzeczą przypadku,
iż w ciągu ostatnich siedmiu tygodni, w każdym wystąpieniu
nowego przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
kwestia kobieca znajdowała swe miejsce. Również w niedzielnym,
programowym wystąpieniu Edwarda Gierka nie zabrakło słów
skierowanych do olbrzymiej, bo bez mała 4 miliony liczącej rzeszy
polskich kobiet pracujących zawodowo.

547

Były to słowa poważne, poddyktowane troską. I dlatego właśnie przyjęte zostały z satysfakcją, zrozumieniem i nadzieją. Po raz pierwszy, odkąd sięgam pamięcią, powiedziano otwarcie, iż praca zawodowa kobiet jest nie tylko rezultatem równouprawnienia i radosnym triumfem emancypacji, ale bardzo często twardą koniecznością, zmuszającą kobietę do wspierania swą pracą zarobkową ^{budżetu rodzinnego.} ~~budżetów domowych~~. Zobowiązanie resortów przez partię do szukania możliwości zatrudniania kobiet nie w pełnym wymiarze godzin przyjęte zostało z dużym zadowoleniem. Nie jest bowiem obojętne ani dla jednostkowego życia rodziny, ani w szerszym wymiarze, dla prawidłowego procesu wychowania społeczeństwa, gdy matka każdego dnia, na długie godziny, opuszcza dom i dzieci. Nikt bardziej, aniżeli kobiety, wyposażone przez naturę w duży zapas cierpliwości, są skłonne rozumieć trudności, z jakimi boryka się nowe kierownictwo. Nikt bardziej niż kobiety są zdolne do ufności. Dlatego też mniej kategorycznie wysuwają swoje żądania. Wieloletnie zaniedbania w budownictwie obiektów mających sprawować funkcje opiekuńcze przede wszystkim nad dzieckiem matki pracującej nie uda się złagodzić ani w ciągu roku, ani w ciągu dwóch lat.

T44

Kobiety jednak, nauczone na własny użytek liczyć każdy grosz, widzą pewne możliwości poprawy sytuacji. Wspomniały o tym moje rozgorączkowane robotnice, gdy ochłoneły z denerwującego pośpiechu pierwszych godzin porannych. Gdyby ów roczny urlop był połączony z kilkuset złotowym zasiłkiem, wiele kobiet, mających niemowlęta do odchowania, przyjęłyby to jako dobrodziejstwo. Nie jestem ekonomistką. Nie potrafię wyliczyć, czy nie byłoby to bardziej opłacalne, aniżeli budowa nowych żłobków, utrzymywanie personelu i ponoszenie wszystkich kosztów związanych z funkcjonowaniem tych instytucji. Ale skąd na to wziąć pieniądze - zapytałam swoje rozmówczynie. I na to miały gotową odpowiedź. Można było wywnioskować, że temat był przez nie wielokrotnie przemyślany. Czy jest rzeczą niezbędną, aby każdy obywatel w Polsce otrzymywał dodatek rodzinny. Jaką wartość przedstawia ^{na przykład} (dla dobrze zarabiającego inżyniera, lekarza, dyrektora, ^{chciał uniknąć}) 65-złotowy dodatek na jedno dziecko? Równowartość kilku paczek papierosów. Naszym zdaniem - mówiły dalej, ^{to} dodatek rodzinny na pierwsze dziecko, zwłaszcza u rodzin nieźle uposażonych, jest ^{moją reakcją} zbyteczną (darowizną państwa, nieczym nie uzasadnioną). Gdyby te pieniądze przeznaczyć na fundusz zapomogowy dla matek pracujących, nie mogących korzystać z luksusu rocznego urlopu dla odchowania

137

dziecka - bo warunki materialne im na to nie pozwalają - chyba
byłoby to sprawiedliwe. ~~Nie mogłam odmówić słuszności tej argumen-~~
~~tacji.~~ Nie jestem ekonomistą. Nie potrafię przeliczyć ile złotych
uzbierało by się z dodatków ~~rodzinnych darowanych przez państwo~~
jedynakom dobrze sytuowanych rodziców. Rocznik Statystyczny,
to najpowszechniej dostępne obywatelowi vademecum wiedzy o kraju
nie dostarcza ^{konkretnie} danych na temat ~~jedynaków~~ niebiednych rodziców.

Wiem również, jak trudno odebrać komuś coś, co się raz
przyznało. Ale głos trzech robotnic bydgoskich fabryk, zdyszanych
w swym codziennym biegu od domu do żłobka i do maszyny w fabryce,
wydawał mi się tak rozsądny, że potraktowałam go, jako propozycję
do dyskusji.

Byłabym wdzięczna słuchaczom, gdyby zechcieli ją kontynuować.